



Na już ogromnym i wciąż powiększającym się rynku słuchawek najróżniejszych jest miejsce na słuchawki douszne za tysiąc kilkaset złotych. Znalazło się nawet miejsce na ich test w „Audio”.

Przesadą byłoby trąbienie, że to słuchawki zupełnie wyjątkowe, jakich wcześniej nie było. Można znaleźć słuchawki douszne jeszcze droższe, wielokrotnie droższe, którymi jednak się nie zajmiemy... ponieważ według mojej arbitralnej oceny, słuchawki douszne kosztujące kilka tysięcy złotych to już aberracja – nawet większa niż kolumny kosztujące pięćdziesiąt razy tyle... Kto się z tym nie zgadza, a przede wszystkim, kogo ten temat interesuje, na pewno może znaleźć entuzjastyczne opisy high-endowych pchełek, w tym „custom”, w wielu innych miejscach. Natomiast q-Jaysy, kosztujące ok. 1700 zł, to produkt, który doceniam za to, że wyszedł wyraźnie przed szereg (zarówno statystycznych słuchawek dousznych, jak też innych słuchawek firmy Jays), ale nie odleciał w kosmos.

Słuchawki douszne rzadko przekraczają granicę cenową 1000 zł; nie tylko dlatego, że trudno im osiągnąć takie brzmienie, które usprawiedliwi ich wyższą cenę, ale także – niezależnie do brzmienia – większość klientów nie pokiwa ze zrozumieniem głową nad maleństwem, którego jakości od razu nie widać; przecież najpierw kupujemy oczami, a duże słuchawki w klasie powyżej 1000 zł potrafią dzisiaj zachwycać fantastycznymi kształtami i materiałami, co widzimy na każdym kroku i w każdym teście.

Przypomnijmy, chociaż to czasy wcale nie odległe, kiedy słuchawki douszne były podstawowym wyborem dla każdego, kto chciał słuchać muzyki poza domem. Paradowanie z dużymi słuchawkami nauszными, a tym bardziej dookołausznymi, „domowymi” wyglądało śmiesznie, jakby ktoś wyszedł w kapturach na ulicę... Dzisiaj taki widok nikogo nie dziwi,

wręcz przeciwnie – słuchawki stały się elementem stroju i stylu właściciela, ich klasa i wygląd mają mówić o nim jak najwięcej. Jednak żadna moda nie jest bezwzględnie obowiązująca; wciąż nie każdy, kto chce słuchać muzyki poza domem, chce to demonstrować i w jakikolwiek sposób zwracać na siebie uwagę. Są tacy, którzy z różnych powodów czują się lepiej w słuchawkach dousznych i wcale nie zmusza ich do takiego wyboru (nie trudno przecież dzisiaj znaleźć słuchawki wielkie i niedrogie). Duże słuchawki z zakresu 1000–2000 zł sprzedają się dzisiaj tonami, a wśród klientów gotowych na taki wydatek na pewno znajdują się zainteresowani bardziej dyskretnym rozwiązaniem. Do nich właśnie są adresowane q-Jaysy – z jednej strony wyraźnie droższe od wszystkich innych słuchawek szwedzkiej firmy i jedne z droższych wśród dousznych, a z drugiej – to żadne ekstremum ani eksperyment, słuchawki w skali bezwzględnej ze średniej półki cenowej, a więc z szansą na dużą popularność.

Słuchawki douszne wysokiej klasy mają zwykle opakowanie jak biżuteria i są ku temu dwa powody – po pierwsze, wizualnie skromny produkt trzeba dowartościować, odróżniając go również na tym etapie od tanich pchełek; po drugie, drobne elementy trzeba dobrze zabezpieczyć nie tylko do momentu sprzedaży, ale też ułatwić użytkownikowi późniejsze przechowywanie.

Opakowanie q-Jaysów nie ocieka jednak luksusem ani nie jest ogromne, ma wielkość kasyety VHS, nie udaje opakowania od

q-JAYS

słuchawek dookołauszných, chociaż wiele składanych słuchawek nausznych już by się w takim pudełku zmieściło. Wszystkie elementy składowe q-Jaysów można by bezpiecznie zmieścić w opakowaniu kilka razy mniejszym, ale i mniejsza byłaby zarówno wygoda, jak i przyjemność z wyjmowania. Nie przesadzajmy z oszczędnościami... To demonstracja skandynawskiej racjonalności, nie ma tutaj przesady – w żadną stronę, nie płacimy za niepotrzebny zbytek, ale za proporcjonalną solidność i estetykę. Pudełko zewnętrzne wykonano z grubego kartonu, dodając jeszcze „obwolutę” z opisem produktu, wewnątrz znajdziemy grubą książeczkę z dokładniejszymi informacjami w kilku językach (polska wersja została zamieszczona na stronie www dystrybutora), w pierwszym małym kartoniku schowano kabelek, w drugim – w piankowej wyściółce – zestaw wkładek różnych rozmiarów, ale na honorowym miejscu jest plastikowe, okrągłe, zakręcane pudełeczko (jak do kremów, tylko bardziej płaskie), w którym zabezpieczono właściwe słuchawki. Na wieczku pudełka widnieje delikatne w formie i dwuznaczne w treści przetłoczenie „Designed in Sweden”.

Kabel jest wymienny -
zastosowano specjalne,
miniaturowe złącze
SSMCX.

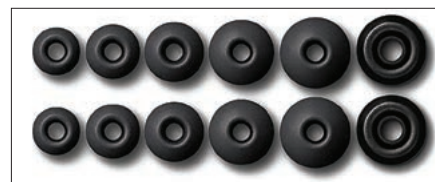


Słuchawki douszne mają zwyczajowo wymienne wkładki różnej wielkości. W zestawie q-Jaysów jest ich w sumie sześć par, w tym pięć silikonowych o rozmiarach od XXS do L, plus jedna pianka „comply” (dopasowująca się do kanału ucha).

Z kolei podłączany (a nie wpuszczony na stałe) kabel to rozwiązanie w słuchawkach dousznych rzadziej spotykane; problem wynika z wielkości słuchawki, która nie pozwala na zastosowanie jakiegokolwiek typowego gniazda, lecz zmusza do zainstalowania mikrozłącza, które też komplikuje konstrukcję pchełki, w której cenny jest każdy milimetr sześcienny i każdy gram. Zaletą może być jednak ostatecznie przedłużenie życia całych słuchawek, gdyż w przypadku uszkodzenia kabla, na skutek jego częstego zginania, co zdarza się często właśnie w przypadku słuchawek dousznych i ich cienkich kabli, można go po prostu wymienić. Tutaj w grę wchodzi też koncepcja pozostawienia klientowi wyboru... za który musi zapłacić. Otóż w komplecie ze słuchawkami dostajemy kabel „zwykły”, bez żadnych sterowników dla smartfonów, natomiast trzy różne kable dedykowane systemom iOS, Windows i Android, możemy dokupić – za 300 zł (każdy). Każdy z tych kabelek jest zakończony 3,5-mm wtyczką (mały jack, typu L) i ma długość 120 cm, optymalną do zastosowań przenośnych. Gdy smartfon lub innego „grajka” trzymamy w kieszeni, wtedy kabelek dłuższy może nawet przeszkadzać, ale jest to długość raczej zbyt mała, aby wygodnie korzystać ze słuchawek w warunkach domowych, choćby ze smartfonem leżącym na biurku. Kabelka

dłuższego, innej firmy, nie zastosujemy, ze względu na unikalny wtyk SSMCX zabezpieczający firmie „wyłączność”. Przydałoby się więc, aby wprowadziła do oferty jeszcze jeden – dłuższy, bez sterownika (i nie za 300 zł...), ale rozumiem też, a nawet podzielam koncepcję stosowania słuchawek dousznych wyłączną w podróży, podczas gdy w domu czekają na nas bardziej komfortowe, dookołauszne.

W zakresie konstrukcji elektroakustycznej słuchawki reprezentują technikę, którą firma wprowadziła już kilka lat temu, do pierwszej wersji q-Jaysów – dual balanced armature earphones. Hasło „Dual Balanced” kojarzy się z układami elektronicznymi audio albo ze sposobem transmisji. W tym przypadku mamy jednak do czynienia z analogią dwudrożnego układu głośnikowego. Wszystko jest jednak nie tylko znacznie mniejsze, wręcz miniaturowe, ale i zupełnie inaczej poskładane. Nawet gdybyśmy wydułabali zawartość „kapsułki” (ma wielkość tłustej muchy...), to wciąż nie zobaczylibyśmy samych przetworników, lecz kolejną kapsułkę, której wymiary szacuję na 2 x 3 x 5 mm... (zdjęcie w instrukcji przedstawia je w skali ok. 8:1). Kapsułka ta ma jeden wylot filtra akustycznego, ale nawet z zewnątrz są widoczne dwie sekcje, sugerujące umieszczenie w każdej z nich przetwornika (chyba o wielkości ziarenka ryżu). Na temat sposobu filtrowania i podziału pasma można przeczytać w różnych źródłach różne rzeczy, gdzieś napisano, że jeden przetwornik pracuje do 3 kHz, a drugi – powyżej. Wydaje mi się jednak, że sytuacja jest jeszcze prostsza, co ułatwiłoby zrozumienie, gdzie schowano filtry... których w formie elektrycznej chyba nie ma w ogóle – ale to tylko moje przypuszczenie. Sam producent pisze, że jeden przetwornik to „woofer” (niskotonowy), a drugi – „wideband” (szerokopasmowy). Zgodnie z tym nie jest więc wykluczone, że układ jest skonfigurowany jako „półtora-drożny” (nigdzie nie pada słowo „two-way”), z dwoma takimi samymi albo podobnymi przetwornikami, z których jeden jest filtrowany dolnoprzepustowo za pomocą dodatkowego filtra akustycznego. Słowo „armature”



Komplet wkładek obejmuje pięć par silikonowych i jedną parę pianek Comply.



Filtr mechaniczny, czyli siateczka osłaniająca, zabezpieczając przed dostaniem się z zewnątrz obiektów większych niż... w kole o średnicy 2 mm (na zdjęciu czterokrotnie powiększenie) wykonano 55 sześciokątnych otworków. Filtr możemy sami odkręcić, aby go wyczyścić.

odnosi się właśnie do filtrów akustycznych, utworzonych przez precyzyjnie dobrane kanałiki wewnątrz kapsułki. W drugim, bliższym ucha, członie zewnętrznej kapsułki, w kanałiku o średnicy 2 mm, znajduje się jeszcze ażurowa osłonka, w której wycięto 55 sześciobocznych otworków... Jestem krótkowidzem (minus pięć), co nie jest wielką przyjemnością, ale przynajmniej w takich momentach mam odrobinę satysfakcji – widzę je gołym okiem.

Obudowy kapsułek są odlewane ze stali nierdzewnej, następnie polerowane, potem piaskowane, wreszcie pokrywane cieniutką warstwą zapewniającą odporność na zarysowania i wykończenie na czarny mat. Mimo że malutkie i w skali bezwzględnej leciutkie, to trzymając je na dłoni, możemy poczuć, że nie są plastikowe. Dowodzenie, że kilka gramów precyzyjnie obrabionego metalu jest warte prawie dwa tysiące złotych, raczej nie ma sensu, ale faktem jest, że trudno wyobrazić sobie słuchawki douszne wykonane z większą atencją dla każdego detalu.



Właściwy układ dual balanced armature mieści się w największej błyszczącej kapsułce (do której prowadzą kabelki z gniazdka); na prawo od niej widać obudowę, mała błyszcząca tulejka to filtr akustyczny, na prawo od niego przedostatni element układanki - filtr mechaniczny, wreszcie wybrana przez nas wkładka.

ODSŁUCH

Takie małeństwo nie zaimponuje nam kilogramami luksusowych materiałów; musimy mieć zaufanie albo do producenta, albo do recenzentów, albo samemu być pewnym, że słyszymy różnicę. Jakikolwiek słuchawki douszne nie staną się po tym doświadczeniu moimi ulubionymi, ale pozostawiając na boku problematyczne dla mnie kwestie estetyczno-higieniczne, muszę przyznać, że komfort noszenia i jakość brzmienia *q-Jaysów* są na tyle wysokie, że mogą zrozumieć ludzi wydających na taki drobiazg nawet owe tysiąc kilkaset złotych.

Jak one dokładnie grają... trudno jednoznacznie określić. Trochę dziwił mnie opisy silące się na precyzję w tym temacie, bowiem brzmienie zmienia się wraz z pozycją pastylki w uszach (co na pewno nie może ująć uwadze innych recenzentów), zależy ono nie tylko od tego, jak głęboko ją wciśniemy, ale też od ustawienia (kierunku), który wcale nie zostaje precyzyjnie ustalony przez budowę naszego ucha. Mamy do dyspozycji wkładki różnej wielkości, a wybór konkretnej wiąże się nie tylko z komfortem noszenia, ale też z brzmieniem. Wkładka Comply działa wyraźnie inaczej niż silikonowe i „zmiękcza” dźwięk w zakresie wysokich tonów – to warto sobie zapamiętać i wypróbować. Ale nawet z nią nie uciekniemy od żywej, błyszczącej, generalnie wyeksponowanej góry pasma, i jeżeli taka sytuacja drażni nas z założenia, to dajmy sobie spokój, albo... spróbujmy, bo do pewnego stopnia jest to zjawisko podobne, jak w doskonałych *HE1000 HiFi-MAN-a*. Zresztą przy wszystkich różnicach, włącznie z różnicą jakości w najogólniejszym sensie (sześciokrotna różnica ceny...), słuchawki te mają podobny profil charakterystyki

częstotliwościowej. W pierwszym wrażeniu atakują nas wysokie tony i nie oswoimy się z tym w ciągu pięciu minut. Albo inaczej – szybko o tym nie zapomnimy i nie uznamy tego brzmienia za ideał neutralności. Można jednak zmienić wkładki na Comply (cieplej, cieplej...), można też tak je przekręcić, aby góry trochę tracić, ale chyba nie tędy droga; trzeba dać im pograć dłużej, aby stwierdzić, że się „wygrzały”. Mam jednak inną koncepcję – do tego brzmienia przyzwyczajają się nasz słuch, z upływem czasu wysokie tony wydają się nie tylko dokładniejsze, ale i spokojniejsze. Dlaczego więc nie wygrzewanie? Przeprowadziłem eksperyment; nie miałem możliwości bezpośredniego porównania egzemplarza „wygrzanego” i nowego, miałem przecież do dyspozycji jeden, ale po zaobserwowaniu dominacji wysokich tonów, natychmiast, na krótko, zapoznałem z *q-Jaysami* moją rodzinę; po czym sam obcowałem z nimi przez kilka dni, obserwując stopniowo „wygrzewanie”, aż wreszcie ponownie poprosiłem o ocenę innych – stwierdzili to samo, co na początku, nie zauważyli wyraźnej zmiany. Oczywiście intrygujące pozostaje, że ja sam w ciągu tego czasu porównywałem je z innymi słuchawkami i wydawało mi się, że obserwuję zmianę wzajemnych relacji, ale na końcu nie mogłem być pewien niczego poza tym, że *q-Jaysy* „weszły mi w krew”, że ich brzmienie stało się nie tylko akceptowalne, ale wręcz lekkostrawne. Stopniowo zacząłem to brzmienie przyswajać i cieszyć się nim; charakterystyka pozostaje przesunięta w kierunku wysokich częstotliwości, ale wnoszą one tyle swobody i witalności, nie mówiąc o zdolności wniknięcia w nagranie przy umiarkowanej metaliczności i ostrości, że po prostu chce się w tym siedzieć. Ten dźwięk absorbuje i zabawia. Bas w dużym stopniu zależy od ułożenia słuchawek, ale nie należy do najpotężniejszych.

Kto uważa, że najbardziej naturalnym i najwygodniejszym dla niego rozwiązaniem kwestii słuchawek mobilnych są słuchawki douszne, może sięgać po *q-Jaysy* jako prawdopodobnie najlepsze słuchawki tego typu w tym zakresie cenowym. Nie mam tak szerokiej wiedzy, aby napisać „na pewno”, ale „prawdopodobnie” jest tutaj bardzo mocnym przypuszczeniem.

Radek Łabanowski

Typ:	douszne
Masa [g]:	b.d.
Impedancja [Ω]	50
Długość kabla [m]	1,2
Wtyk [mm]	3,5
Sterowanie (podst./MFI/Android)	tak / tak / task
Inne	komplet wymiennych wkładek, wymienne kable, twarde etui transportowe

Liniowość przez profil ucha

Producent przedstawia charakterystykę przetwarzania, która wymaga pewnego komentarza, bo może zostać źle zinterpretowana – szybko opada powyżej 10 kHz, co byłoby dzisiaj dyskwalifikujące dla zespołów głośnikowych. Jednak charakterystyka słuchawek rządzi się innymi prawami, bowiem postulowana charakterystyka liniowa dotyczy źródeł dźwięku, które pozostają w pewnej odległości od naszych uszu (tak jak naturalne źródła dźwięku), a więc głośników. Przyniesienie źródła dźwięku do samego ucha, a tym bardziej wsadzenie go do małżowiny, zmienia jego odbiór, więc aby pozostał on naturalny (aby barwa instrumentów była taka, jaką znamy), charakterystyka źródła powinna zostać skorygowana. Ale jak dokładnie, tego jeszcze nie wiadomo, i może nie będzie wiadomo nigdy, bowiem każdy ma inny kształt małżowiny usznej i dla każdego te zmiany mogą być nieco różne. W tej sytuacji deklaracja, że słuchawki brzmią liniowo, jest trochę chybiona, a trochę na wyrost. Stąd też odbiór brzmienia słuchawek jest szczególnie uzależniony nie tylko od subiektywnego gustu, ale od budowy naszego ucha, do którego brzmienie słuchawek może być dopasowane lepiej lub gorzej. Jeżeli nie jest jasne, na czym polega różnica w gustach, a na czym różnica w budowie ucha i wynikająca stąd różnica w sposobie słyszenia, wyjaśnię na przykładzie: Dwóch dobrze wyszkolonych ekspertów słucha kolumn, których charakterystyka jest liniowa; obydwaj to dostrzegają i oceniają podobnie. Za chwilę zakładają słuchawki. Jeden z nich mówi, iż mają one podbity bas, a drugi, że osłabiony... I nie ma w tym żadnej niekonsekwencji ani zmiany gustów – jest inna budowa ucha.



Q-JAYS

CENA: 1700* ZŁ

DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION
www.horn.pl

WYKONANIE

Serwis tylko u najlepszego zegarmistrza, tutaj dokładność liczy się w tysięcznych częściach milimetra. Luksusowe małeństwo, które nie będzie zwracać uwagi.

FUNKCJONALNOŚĆ

Wymienne kable (wszystkie 1,2 m, nie ma dłuższej opcji) pozwalają dobrać sterownik odpowiedni do typu smartfona (który jednak kosztuje dodatkowe 300 zł). Zestaw wkładek silikonowych w pięciu rozmiarach, plus wkładki „comply”. Eleganckie, ale i praktyczne opakowanie. Dobrze siedzą w uszach, pozwalają na skuteczne czyszczenie (ale wymagana ostrożność!).

BRZMIENIE

Barczo szczegółowe, rozjaśnione, żywe i barwne, dobrze różnicujące. Bas w porządku, jednak głowy nam nie rozwali.

* z kablem bez sterownika; kabel ze sterownikiem dostępny za 300 zł